

Cena 25 gr

Skowyt

ilustrowany dwutygodnik harcerski

15 LUTEGO 1939
TOM XXVI NR 8

Stonecznik

Wyruszamy do dnia w drogę,
Ja i on,
Wyruszamy w tajemnicy
Do tych, co są złote, stron,
Aż do słońca podróżnicy.

Chodźże, stoneczniku, ze mną,
Z druhem druh,
Reszcie świata obojętni
Iść będziemy tak we dwóch,
Czy to się nam z sobą smętni?

Nuże, wytrzeszcz oko duże,
Nastrosz liść,
Chodźmy: dokąd, mniejsza o to,
Byle tylko zawsze iść
Po to w sobie śnione złoto.

Poprzez miedze, pełne rosy,
Druhy dwaj,
Pójdziem pilnie, wciąż w podróży
W nieodkryty, złoty kraj.
Podróż taka się nie dłuży.

Złote sakwy bierz na ramię,
A w nich sny.
Niedorzeczne sny o słońcu.
Do którego ja i ty
Raz dojsz jakoś musim w końcu.

Musim dojsć, dwaj przyjaciele,
Zgodni w tem,
Ze do promiennego nieba,
Choćby całą schodzić ziem,
Dojsć raz przecież kiedyś trzeba.

Wśród zdziwionych, przymru-
Ranka lśnień [żonych
Idziem ku południa chwale.
Cóż, że gdzieś za nami cień
Nogi ciągnie ociężale.

Co to? Głową kręcisz smutnie?
Smutek precz!
Toć już u południa chwili
Stoim lśnistej. Czyż w tem rzecz,
Żeśmy w drodze zablądzi!

Co? Drwieć będzie zachód, strojny
W krwawą twarz,
Żeśmy niby tonąc w dali,
Wędrownicy w słońce aż,
W samych sobie wędrowali?

Cóż w tem, stoneczniku, złego?
Ten nasz bój,
Ta wędrówka w tobie, we mnie,
Ty wędrowny bracie mój,
Nie odbyły się daremnie.

Niechże się z nas sobie śmieje
Ów czy ten!
Toć przed nami o stajanie
Szedł nasz twórczy, wielki Sen,
Co wpół drogi nie ustanie.

On zdobędzie za nas Słońce,
Trzeci brat,
Ten, co mnie i ciebie poi,
Tobie, mnie, nam wszystkim rad,
Bracia stonecznicy moi.

Sluchając cudów zwyczajnych,
trzeba młodzieńczy mieć słuch,
a z rzeczy znanych, lecz tajnych
wyskrzydli się nowy duch!

E. Malaczewski



Stanisław Maykowski

W każdej drużynie harcerek odbiornik TELEFUNKEN



TELEFUNKEN

Super „T 4”

Ekonomiczna, 4-lampowa superheterodyna wysokiej jakości o nieskazitelnym dźwięku i wybitnej selektywności.

Na prąd zmienny „T 4” z: Superheterodyna o dużej wydajności i sile prądu jak najniższym jednak zużyciu prądu, dzięki nowym lampom oszczędnościowym serii „V”.

Prawdziwa rewelacją jest 3-stopniowy ekonomizator prądu: pozwala on na zmniejszenie normalnego i tak już niskiego poboru prądu (40 watów) do 30-tu, a nawet do 20-tu watów (nie wiele więcej co najmniejsza żarówka). Stanowi to aż 60% oszczędności prądu.

Zadziwiająca wprost selektywność uzyskano przede wszystkim przez ulepszenie jakości obwodów (rdzenie żelazne). Wielki głośnik dynamiczny „Telefunken-Nawi” z szeroko-wstęgową membraną w połączeniu z silną lampą końcową VL 1 daje wierny do słuszenia, naturalny ton. Podwójne zabezpieczenie przed przeskodami z sieci, gniazdzka dla dodatkowego głośnika i adaptera. 3 zakresy fal: krótkie, średnie i długie, skala szklana z nazwami stacji. Nowoczesna skrzynka z drzewa orzechowego z srebrzystymi obwódkami metalowymi.

Cena z lampami (ACH 1, VF 7, VL 1, VY 1) z1 340.—

Na prąd stały i zmienny (uniwersalny) „T 4” u: posiada odmiennie urządzenie, zasilające odbiornik z sieci prądu stałego i zmiennego bez przełączenia.

Cena z lampami (CCH 1, CF 7, CL 4, CY 1) z1 370.—

Super bateryjny „T 4” b: Specjalnie tani w eksploatacji, 2 ekonomizatory prądu: jeden dla baterii anodowej, drugi dla akumulatora — przedłużają conajmniej dwukrotnie przydatność użytkową baterii i akumulatora. Oszczędnościowe lampy 2-woltowe serii „K”.

Cena z lampami (KK 2, KC 1, KC 1, KL 2) z1 260.—

Telefunken Super „T 4” dzięki niskiej cenie i wysokiej jakości oraz wyjątkowo niskiemu zużyciu prądu niesknieje nadaje się dla świetlic harcerek i szkolnych.

Telefunken Super „T 4” ożywi Waszą świetlicę i wzbudzi w niej nowe życie

GENERAL BADEN POWELL

Zyciorys wybitniejszych ludzi zawsze interesują czytelnika. Może dlatego, że każdy w czynach wielkich jednostek pragnie doszukać się odzwierciedlenia swoich tęsknot i marzeń lub podobnych do siebie rysów charakteru? A może dlatego, że każde ciekawskie życie jest jakby powieścią egzotyyczną, lecz prawdziwą, pełną czaru, prawdziwych bohaterów zmagających zwycięstw i upadków?

Maie w biografii najwięcej interesowało doszukiwanie się podobieństwa między człowiekiem a jego dziełem. W tym względzie można porobić zadziwiające odkrycia. Jak dziecko podobne jest zazwyczaj fizycznie i psychicznie do ojca, tak przeważnie czyny ludzkie odzwierciedlają minie lub więcej dokładnie swoich twórców. Czyny — to psychiczne dzieci człowieka, który je spełnił.

Każdy zyciorys trzeba zaczynać od dzieciństwa bohatera. Taki już jest porządek. Trzeba więc rozpocząć od wielkiego angielskiego parku podlondyńskiego, w którym bawi się pięciu małych chłopców i jedna dziewczynka. Park jest ogromny, zapuszczony, ponury — bo tego wzmaga jego angielski styl. Pełno w nim gestych zarosli i „nieprzebrzytych” krzaków. Chłopcy i dziewczynka spędzają tu całe dnie — latem i zimą — gdyż jeszcze nie chodzi do szkoły. Chłopcy urządzają sobie szalasy

— „domy leśnych ludzi”, na drzewach budują gniazda — schroniska, wypowiadają sobie śmiertelne walki, w czasie których trapią się wzajemnie i podchodzą, a gdy wrzeszcze po wykryciu i wrzaskliwej utarczce wpadnie w ręce zwycięzców jeniec — przywiązują go do drzewa, tańcząc wokół przyległego nieboszczyka taniec wojenny, i wrzeszcze biorą się do huków i tomahawków.

Przeżnięcie — mówi do braci przywiązany jeniec-Robert. — Jeszcze mi który oko wybije. Nieprzyjacieli nie ma zacietości w sercu. Zgadza się na odcroczenie egzekucji. „Na chwilęczkę” odwołuje się jeńca i wszyscy biegają wypróbować pomysł Agnieszki pieczenia kartofli na ognisku. Biegając urządzają naprędce za-

wody konkursowe: kto lepiej gwizdaniem nasładować będzie słowika?

Po podwieczorku przychodzi do parku matka dzieciaków, pani Baden Powell. Teraz spędzają czas razem na ciągłych rozmowach. Opowiadania, opisy, zapytania, odpowiedzi.

Czy wiecie, dzieci, że kwiaty w nocy mocniej pachną, niż w dzień? A czy wiecie dlaczego? Czy zauważyliście, że kwiaty przeważnie zwracają głowy do słońca? No, które mi odpowie, patrząc na ten samotny dąb, z której strony on ma więcej liści? No widzicie, dzieciaki, słońce, to taki pan...

I plynie ciekawa powieść o roślinach, słońcu, stronach świata. Chłopcy słuchają, a gdy matka skończy, sami proszą.

— Teraz opowiedz o orłach!

— Nie, najpierw o dżungli.

— O — uśmiecha się matka — dłużej opowiadać będę po kolacji, a na razie proponuję zahabić się w taką grę: kto pierwszy znajdzie w parku wiewiórkę?

Z wrzaskiem rozbiegli się w jednej chwili dzieci po parku. Prędkiej, przedziwej! Matka biegnie też. Nie tak przedko jak chłopcy, ale biegnie. Może ona znajdzie pierwszą?

Późnym wieczorem, gdy dzieci już są w łóżkach, pani Baden Powell kończy pisać list do przyjaciółki.

...i zrozum, dotychczas nie wiem, jak postąpić. Od czasu jak umarł mąż, sama muszę decydować o losie tych moich gatanów, a to tak ciężko, taki ogrom odpowiedzialności. Robert ma już dwa lata, a wciąż nie chce posyłać go do szkoły, bo sądzi, że moje ciągłe pogadanki przyrodnicze, lektura i te ich wycieczki może lepiej przygotują jego umysł do nauki, niż misze klasa szkolne. Nie wiem, nie wiem...

Tymczasem w spyalni bracia rozmawiają przyciszonym głosem.

— Wzyc co, George, jutro zaczynamy?

— Koniecnie trzeba! Już najwyższy czas. Trzeba tu Henry, musimis obowiązkowo dostać smoly, bo bez osmołowania nie z lodzi nie będzie.

— A dokąd?

— Wiedzieli chłopcy, mam myśl, ale boje się. Nie wiem, co powie matka. Słuchajcie: morze!

— Ojciec!

— A co? Myślicie, nie damy rady? Już tyle podłoży odbyliśmy? Przecież popłynęliśmy w rybko żeszłym do Wali, i wszystko było dobrze. A wtedy, co to porynęliśmy w górę Tamizy? Też było strasznie, a jednak nie się stało!

Ja jestem najstarszy, więc wezmę was na swoją odpowiedzialność. Ale jak myślicie, co powie matka?

Pozwoli — mówi przekonywująco Robert. — Ale potrzebna postarać się o dobry jacht. Nasza jolka za mała. Tylko, chłopcy, ja zamawiam kucharkazwaną. Zobaczą, że teraz lepiej pójdzie, niż wtedy. Już się nauczyłem smażyć befsztyki i naleśniki!

Dobrze zrobiła pani Baden Powell, opóźniwszy trochę życie szkolne Roberta. Gdy jak trzy-nastoletni chłopiec zjawił się po raz pierwszy w kolegium w Charterhouse wzbudził u profesorów i kolegów uśmiech kłopotliwego zażenowania („taki dryblas do klasy małych dzieci?”, co po pewnym czasie przeszło w poważne potakiwanie głowami (owzsem, rozgarznięty; nawet hardbo rozgarznięty, ponad poziom klasy”), aby po kilku miesiącach przerodzić się w zachwyt („wyjątkowo zdolny uczeń i fizycznie i zdrowotnie wprost niezrównany”).

Zresztą pewien fakt najlepiej potwierdził znakomite wyniki pedagogicznej matczynej: Robert w ciągu trzech lat przerobił kurs sześciu klas, a końcowe egzaminy zdał celująco.

Naprawdę jednak zdumiewającym rysem szkolnego życia Roberta jest nietylne jego nauka, ile wyjątkowa intensywność i wszechstronność zainteresowań i zajęć.

Robert jest dobrym sportowcem. W pilce nożnej staje się niezastąpionym, koleczy wysuwając do wszystkich reprezentacyjnych spotkań. A poza tym — tenis, pływanie, lekka atletyka, strzelanie. I wszędzie na czolowych miejscach, i wszędzie jako

organizator. Nie to jest ważne, że znany jest jako najlepszy hrabiarz w Charterhouse, lecz to, że jest kapitanem drużyny i że jako kapitan doskonale trzyma całą drużynę w rękę, słynie z zapobiegliwości i dba o dobro organizacji. Nie wie dzwinnego, że wale nie zebranie uczniów wybiera go przewodniczącym komitetu sportowego.

Na tym samym walnym zebraniu trykotycznie jeszcze występuje Robert Baden Powell.

Raz — składając sprawozdanie z redagowanego przez siebie pisma szkolnego, którego był zarządcą najczynniejszym współpracownikiem.

Dwa — domagając się specjalnych subwencji dla reżyserowanego przez siebie teatru szkolnego, w którym występował zawsze w rolach komicznych.

Trzy — stawiając wniosek za założenia smyczkowej orkiestry szkolnej. O tej ostatniej sprawie biograf generała pisał tak: „sprawę orkiestry zajął się (B. P.) tak ostro, że od jego czasów ciałe szkoły carsterhauska posiada doskonałą orkiestrę smyczkową”.

Oto sylwetka szkolna Skauta Naczelnego: dobry uczeleń, sportowiec, literat, aktor, grzybek na skrzypcach, śpiewak. No i nade wszystko — organizator i przywódca.

Zaraz po opuszczeniu szkoły stanął Baden Powell przed wojskową komisją egzaminacyjną, zдал bez przechodzenia kursu szkoły wojennej i z piątą lokatą i od razu zaczął się do wojska jako podporucznik otrzymując przydział do Indji.

Kto z was ma krewnego oficera, ten wie, co to są „przeniesienia”. Przeniesienie takie następuje co dwa — trzy lata. Z Dubna do Lublina, z Lublina — do Łokotawia, z płuku — na KOP, z KOP-u — do szkoły wojskowej — i tak aż do końca służby. Przenosiny nie są wynalazkiem polskiej armii. Widożenie „dobro służby” wymaga tego na całym wojskowym świecie, a więc i w imperium austriackim. Takto też „przenosiny” brytyjskie różnią się od polskich swą skalą. Zamiast Pomorza i Wolynia wchodzi w grę Indja i Poludniowa Afryka. Pożatem imperium brytyjskie ma

też charakterystyczną cechę, że ciągle z kłnisz wojnie, ciągle tłumki jakiejś powstania a więc bójki oficerości są właściwie całej życia w ogniu.

W tym właśnie miejscu powinien nastąpić największy egzotyczny zyciorys Baden Powella. Niestety, olbrzymia ilość jego wojennych przgód nie pomieściłaby się w krótkim artykule. Licząc więc na waszą wyobraźnię — podam tylko jakby „rozkład jazdy” wojskowego życia Baden Powella.

1876 — Indje. 1878 — Anglia. 1880 — Afganistan. 1884 — Natjal w Poludniowej Afryce (jest już kapitanem; ekspedycja wojenna do kraju Bezanów). 1885 — Anglia. 1886 — Niemcy, Rosja, (wywiad wojskowy). 1887 — Francja, Niemcy (znów wywiad wojskowy). 1888 — Afryka Poludniowa (tlumienie powstania Zulusów; B. P. pełnił najpierw rolę adiutanta, dowódcy baiałonu i lekarza przyłazek karek). 1889 — kraj Swazów w Afryce (1890 — Malta (adiutant). 1893 — Irlandia. 1895 — wyprawa do Aszanti (Złote Wybrzeże w Afryce Zachodniej; jest już wtedy majorem). 1896 — wojna z Matabelami w kraju Zulusów. 1897 —

Anglia, potem Meernt w Indiach (objęcie dowództwa płuku dra-gonów). 1899 — w Anglii skąd nagły wyjazd do Transwaalu w Afryce na teren wojny boerskiej. (Słynna obrona Mafekinga, w czasie której zorganizowano oddział pomocniczy chłopcow-ro-werzystów, pierwszorz. drużyny skautowej). 1900 — ciałe objazdy (po wojnie) fortec poludniowo-afrykańskich. 1901 — Anglia (jest już generałem). Od 1903 — Baden Powell jako inspektor generalny kawalerii brytyjskiej odbył kilka podróże wojskowe do Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Włoch, Afryki Poludniowej. Rok 1907 — początki organizowania skautingu — to już nowy okres w życiu generała.

Co najcharakterystyczniejszego można by było powiedzieć o Baden Powellu jako o oficerze? Przede wszystkim to, że jest człowiekiem o niezwykłej. Jest to kłosalnie ważna cecha każdego dowódcy i ona to zjednała B. P. największe uznania ze strony sztabu angielskiego. Oto przykłady:

W czasie pewnej kampanii otrzymał rozkaz Powell rozkazać przeprowadzenia robót pionierskich przed maszerującym korpusem. Robota polegała na przegrubieniu drogi w dziewiczej puszczy, budowaniu mostów i kładek, prowadzeniu kabli telegraficznych itd. a wszystko w marszu, z szybkością 3 km na godzinę. Do akcji tej przydzielono Baden Powellowi jednego białego oficera i 12000 czarnych tragarzy. Gł. maj. B. P. stanął wraz ze swoim pomocnikiem po raz pierwszy przed „czarną bandą”, hałasliwą i niesforą, polecenie wprowadzić korpusu wydało mu się wrót absur-dalne. Postanowił jednak spróbować i to spróbować od rzeczy podstawowej: zamienienia tragarzy na wojsko. Czynu tego dokonał w parę dni przez rozdanie muzyrnom „mundurów” (mundur stanowiął jedynie... czerwony feł), podzielił całość na kompanie i lekarzy, przystąpił do rozdania orkiestry, założenia z belna i paru rogów. „Mundury” i „orkiestra” dokonały przewrotu w psychice tragarzy i praca ich dała w efekcie posuwanie się oddziału pionierskiego z przeciętną szybkością 3 1/2 km na godzinę.

Intymnym razem, będąc obłożonym i nie mając zupełnie artylerji — sporządził B. P. sam 2 „cienie”, działa z kominów od lokomotyw, obmurowanych ceglami. Był niezrównanym w przeprowadzaniu wywiadów, w operowaniu środkami łączności itp.

W sztabach generalnych prowadzone są charakterystyki wyższych oficerów. Oto notatka, tyżająca się B. P.: „Oryginalność u niego polegała na niezgaszonym i prawie egzotycznym po-cięgu do rzeczy niezwykłych w prowadzeniu wojny; na tym, że walał przed siebie wypadki, niż do nich się stosować, wolał sam czynić dowiadzenia, niż porzucić je na sobie wykonywać”.

Ta wieczna żywa inicjatywa kazała B. P. ciałe szukać nowych dróg w pracach wojskowych, pod-suwała mu dziesiątki doświadczeń, dawając szereg pierwszorzędnych wniosków. Od pierwszych lat służby wojskowej pisał artykuły dyskusyjne, rozprawy, roz-pręczniki, dotyczące wojska. Niektóre obowiązują do dziś. Pisz-

podreczniki dla kawalerii, dla wywiadów, dla służby szpiegowskiej, dla łączności. Dla wojska i dla oddziałów przysposobienia wojskowego; dla szkół wojskowych i dla „cywilów”. Główną myślą tych podreczników, łączących je wszystkie, jest zasada żołnierza: trzeba przede wszystkim wychować; nauka przedmiotów wojennych jest ważna, ale wychowanie wojskowe — ważniejsze.

Dziwnym jest oficerem ten B. P. Na przykład — bardzo kocha dzieci. Często, gdy wraca z ćwiczeń do koszar, pozostawia oddział, wymyje z kieszeni okazyne i gra na nie marsz jeden po drugim. Zbiegają się do niego, otaczają go, śmieją się, halasują i w takt marszu idą z usmiechniętym oficerem aż do bram koszarowych.

Albo — jak strasznie lubi teatr. We wszystkich garnizonach, w czasie wojen i pokoju, ciałe organizacje przedstawienia. I ciałe sam jest na scenie. Przede wszystkim wybiera dla siebie role komiczne, ale gdy nie ma kobiet, gra role kobiece, gdy widowie wola tragedie, jest traktikiem. Gra nawet w obłożonym Mafekingu, chociaż jest już wtedy pułkownikiem i dowódcą teatralny, którejś codzień ginie kilkadziesiąt ludzi, i chociaż na widowni siedzą prawie wyłącznie jego podkomendni. Gra, nawet będąc generałem! Dzwonne, dzwonne...

I ciałe pisze. Jest korespondentem wojennym szeregu pism. Wydaje prawie co roku jakiś zbiór nowel czy jakiejś opowiadania, pamiętnik, powieść. Wydawcy drukują go chętnie, gdyż jest bardzo poczynny. A do tego sam ilustruje je opowiadania i znawcy twierdzą, że jest dobrym ilustratorem. Rysować może jednako dobrze prawą i lewą ręką, czasem nawet bawi otęczenie, rysując prawą

i jednocześnie kreskując rysunek lewą.

A prztem jest społecznikiem. Duszą tkwiąc w wojsku, czy ma jednocześnie zwrócić na cały wreszcie zarzą systemu wychowywania chłopców na żołnierzy-obywateł był gotów, pozostał go B. P. w formie ankiety w 1906 r. do najpoważniejszych przedstawicieli świata pedagogicznego. W 1907 r. urządził próbną obóz z garską chłopców na wspan. Brownsa. Ankieta i obóz dały wyniki rzeczy sensacyjne. Kości zostały zrzucone! Rok 1908 — to rok nieustających odezwań w ca- roj Anglii o projektach nowej organizacji, to rok wypuszczenia arkuszy podręcznika „Scouting for Boys” i założenie tygodnika „Scout”.

Lawina ruszyła. W 1908 — jest skautów w Anglii — 10.000. W 1909 — 80.000. Ruch ognia ciał imperium i wszystkie narody świata. Dziś chłopców-skautów jest około 2.000.000. „Scout” w trzecim roku istnienia liczy 130.000 prenumeratorów. „Scouting for Boys” tylko po angielsku docierał się około 40 nakładów. Niecierpliwie oczekuje rozwiązania kwestia dziewcząt, chcących też skautować, napraszają się małe dzieci, chłopcy proszą o skauting morski, niewiadomo co robić ze starszą młodzieżą, kolonie i oddziały krajów cywilizowanych pragnie wyjaśnienia, wskazówek... Lawina!

General musi zostawić wojsko, wycofać się ze wszystkich swych spraw i cały skupić się na ruchu, który szalonym rozmachem zdobył świat.

Mijają lata, a prawa życia są nieubłagane.

Dziś to już jest staruszek. Nie ma włosów, twarz pokryta wielkimi zmarszczkami, ręce trochę drżące i tylko na ustach ciały, nieustępujący pogodny uśmiech.

Aleksander Kamiński

Komenda Hufca Harcerzy w Chodzieży może dostarczyć w każdej ilości kubki, wazon, komplety śniadaniowe (filizanki, spodeczki, talerze deserowy), pudełeczki, homoniery, zabawki, zabawki osobne na ścianę (patery), figurki harcerza i inne drobne przedmioty porcelanowe i fajansowe wyszkożone z malaturą harcerską.

Wspomniane przedmioty mogą być sprzedawane na harcerskich wystawach, wariantach itp.

O bliższe informacje i o cennik należy zwracać się pod adresem: hm Jan Brozowski — Chodzież, ul. Krasin-skiego 3.

T O B O G G A N Y

Dnia owego spotrzegliśmy na tablicy rozkazów, w spełnieniu kursu podhacemistowskiego nową kartkę — Instrukcja alarmowa — Od razu zapachniało sensacją... coś ma się stać. Było to 30 grudnia. Wszystkiego więc się spodziewaję, idącemu pelni jak najczarniejszych przeczuciu na kwatery. Ponure myśli snują się pod cząstką... alarm ciężki, toboganny... Lecząc szdronym nam było nie spoć spokojnie.

Dnia 31 grudnia o godz. 5 pp. szereg gwizdków przerywa nam poobiednie dolce far niente. Alarm ciężki! W jednej chwili zakotlowało się w całej chałupie. Przech otwarte okno fruwająca szalawna przygotowane plecaki na puszysty śnieg. Za nimi leżą koca, maszyny, narty, namiot, kije itd. Ubiierając się po drodze zanosimy wszystko na linie żółtej. Już dwóch naszych kolegów sciąga tobogann, który zaczynamy obładowywać. Trzeba dodać że od umiejsciwienia zadawanego toboganna zależy nieraz cała podróż. Wreszcie wszystko gotowe, zawiązuje ostatni supeł, skok do własnej szelki i zastopowy melduje „Swistaki” jako gotowe do odmarszu. Dostajemy rozkaz „Maszerować w kierunku na Morskiewo Oko”.

— „Hej Stup!”

Naprzędno szleje szarpnięcie zgodnie tobogann, który powoli ruszył z miejsca. Między gospodę pod 7-ma kotami. Od razu daje się zauważyć różnica w nastrojach przy szlei. Jedni ciągną ochoczo, a inni idą całkiem bez humoru. Aby temu zapobiec, i wyrównać poziom humoru w zastępie, zaśpiewaliśmy hymn sfory tobogannowej:

Toboganny, Toboganny
Ciągniemy poprzez śnieg,
Sanie, narty, i spiwory
I maszyny „E-mes”
O hej! O hej! O hej!

Jedziemy
Słonce stać ponad nami
Toboganny, Toboganny!”

Ale stopniowo miłki gardła, a otwierali się za to na piek-

no przyrody tatrzańskej. Droga była prosta jak strzełbi, obustronnie obromowana ośnieżonymi smrkami, wysybranymi liściakami księżycą. Była pełnia, i ponad nami wisiła ogromna srebrna tarcza księżycą. Szliśmy zgodnie w ciszy. Na przodzie tenor spiewa niemiernielną arię z „Halki”. Jesteśmy wzięci urzekom chwilę. Leczą oto czary pryska — „Lewa wola!” — i odryb llysk reflektorów oświetla za tyłu naszą wyprawę. Mijają nas w pedzie samochody „Z. K.” Zamek Królewski, Pan Prezydent jedzie spędzić Nowy Rok w zamczeku na nowo odzyskanej Jaworzynie. Droga do tychezas prosta przechodzi w spalając. Siadamy na toboganny i kierując nogami jedziemy z góry ocierając przedzie. Słychać z przodu i z tyłu ostrzegawcze wrzaski załóg rozpedzonych tobogannów.

Wtem ostrzegawcze światelko latarki — Stop! Stoimy. Na lewo widzimy jakiś oświetlony budynek. Toboganny zjeżdżają kolejno w prawo, stronę, w głęboki śnieg po kolana. Odcigamy toboganny w las na 100 metrów od drogi, i ustawiamy je w kolo. Idziemy następnie do owego budynku. Od progu uderza nas rozkoszny zapach — bigos! Sądząc że wtedy to po raz pierwszy w życiu każeć z nas należyście docenił wartość tej potrawy. W przelagiu kwiatkarsza zostały wymyślone tylko dwa słowa „smaczego” i „dzikujemy”. Następnie herbata z ciastkami, i zbiórka przy tobogannach. Czeka nas atrakcja: Ogni-sko na śniegu w noc Sylwestrową. Słychać twarde, zwięzłe, a tak nam potrzebne słowa Druha Komendanta:

— „Do was należyte harcercskie przyszłość Warszawy, nie zawiedźcie nas jako nasi następcy...” — to słowa napewno każeć z nas będzie dług pamiętał. Składamy sobie wzajemnie życzenia noworoczne, płyną piosenki jedna za drugą, pokazy, wiersze, ale płynię także i czas. Modlitwa, „Idźcie Noc”. Wszystkie rozkazy są wydawane półgłosem. „Zaladuj toboganny” — „Maszerować”. Fod górę droga jest o wiele cięższa ani-

żeli z powrotem. Teraz dopiero doceniliśmy w pełni życzenie Nestora „Swistaków” — „aby góra się przekreśliła, byśmy z powrotem mogli na tobogannach jechać a nie ciągnąć, tak jak teraz to robimy!”

KAŻDY HARCERZ MA SWOJE PISMO

Konkurs czytelniczy organizowany przez
Główną Kwaterę Harcerzy

W konkursie mogą wziąć udział drużyny lub zastępy, które w okresie do 15. IV. 1939 r. zaprenumerują (lub mają już zaprenumerowane) na okres co najmniej półroczny dla wszystkich swoich członków pisma harcercskie. Pisma winny być dostosowane do wieku czytelników, a więc „Zachaj” prenumerują zuchy, „Na Tropie” harcerze, „Skauta” skauci, „W Kręgu Wodów” przybocini 1 drużynowy.

WARUNKI KONKURSU

Należy do dnia 15. IV. 1939 r. złożyć do Wydziału Drużyn G. K. H. 1) artykuł pt.: W jaki sposób wychować członków drużyny lub zastępu zaprenumerowali pisma harcercskie. Artykuł może być ujęty w formie noweli, wiersza, felietonu, sprawozdania itd. i musi zawierać: sposób zdobycia środków, sposób obniżenia kosztów prenumeraty pisma w drużynie, ile placu czytelniczy — przy zasadzie: nikt za darmo. Wymiar artykułu maksimum 2 strony pisma miesięcznego. Najlepszy artykuł będzie opublikowany. 2) odpisy kwitów za prenumeratę, 3) stan listeczny drużyny w dniu ogłoszenia prenumeraty. Artykuł, odpisy kwitów i stan listeczny drużyny muszą być posiadaczem przez komendę Harca.

Drużyny, które opóźnią pism dla chłopców zaprenumerują w „W Kręgu Wodów” dla członków Rady Drużyn, będą miały podniesione oceny Konkursowe.

Nagrody:

Między drużyny stające do konkursu będą rozdzielane następujące nagrody: biblioteka wartości „ 75 zł” 3 biblioteki wartości „ 40 zł” 6 bibliotek wartości „ 20 zł” oraz kilka nagród pamiątkowych.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w kwietniu 1939 r. W wypadku ogłoszenia się do konkursu większej ilości drużyn liczbą nagród zostanie zwiększona.

Sąd konkursowy stanowią: Naczelnik Harcerzy, dh hm. Zbigniew Trylski jak również przewodniczący, Szeł Główny Kwater Harcerzy hm. Dariusz Borowicki, hm. Zenon Gołębiowski, hm. D. Daton, phm. T. Kwiatkowski.

Jedynacie

prenumeratorów
dla Skauta!

Skaunowym szlakiem

Trojańska droga dojścia

PRACA NAD SOBĄ

SKAUCIE! WĘDROWNICZKO!

Jeśli od tej chwili zaczniesz stopniowo i regularnie pracować nad sobą w następujących dziedzinach...

SŁUŻBA DLA BLIZNIICH

— Spełniając twój codzienny dołry użynek;
— uważając za punkt honoru swój czynny udział we wszelkiego rodzaju imprezach organizowanych przez drużyny;
— przygotowywając jakąś specjalność,
— Stawiasz się człowiekiem czynu, na którym można polegać.

SZUKANIE BOGA

— Poświęcając regularnie czas na uważne czytanie Ewangelii, utrzymując kontakt z zakonnikami i księżmi, którzy prawdziwie Chrystusa kochają,
— możesz zdobyć sobie wiarę oświeconą, opartą na szczerym osobistym przekonaniu.

ZNAJOMOŚĆ LUDZI

— Przez kontakt i współpracę z ludźmi, którzy do harcerstwa nie należą spośród twojej rodziny i znajomych;
— poznając inne środowiska i pracując w nich: chłopci, młokaczyki przedmieści, chorzy, inne organizacje, cudzoziemcy, rozcinasz się sobie poczucie braterstwa i wzrozmiałość dla bliźnich.

TRENING FIZYCZNY

— dbając o czystość i higienę, śpiąc przy otwartym oknie, gimnastykując się, uprawiając sporty, pracując fizycznie, stawiasz się w krótkim czasie wytrzymały, odporny i zręczny.

ŻYCIE NA WOLNYM POWIETRZU

— Jeśli obudzisz dwa razy na miesiąc, a w ciągu lata na dwa tygodnie wyjeżdżasz na oboz, próbując coraż to nowych pomysłów kulinarnych, urządzania noclegu, rozniecania ogniska;
— jeśli ścinasz drzewa, znasz się na budowlach drewnianych, obserwujesz rośliny i gwiazdy, umiesz znaleźć drogę w długą mapy i kierować się busolą;

stawiasz się badaczem terenu naprawdę doświadczonym i pewnym.

PRACA DOMOWA

— Jeśli współpracujesz przy naprawie niedanych mieszkań, przy urządzaniu lokalu Kręgu;
— jeśli chodzisz na kursy pomocy sanitarnej, jeśli pracujesz w poradniach dla ubogich;
— jeśli uczysz się śpiewu w chórach i organizujesz gry dramatyczne na święta,
stawiasz się człowiekiem pożytecznym w życiu domowemu i uprawnym organizatorem.

ZROZUMIENIE PRAWA HARCERSKIEGO

— Jeśli masz zwyczaj przemysłowania wspólnie z ludźmi starsymi od ciebie zagadnień życia i ogniska domowego, pracując w stosunku między pracodawcą a robotnikiem, zastanawiasz się, jaka jest w tych przypadkach myśl Kościoła, wyrobisz w sobie reakcje godne harcercza i zdrowy sąd chrześcijański.

Dochożąc do lat 25, przy Boskiej pomocy masz wszelkie szanse, by stać się prawdziwym harcerczem. Nie zostawiaj się długo, wszystko jest w twojej mocy, ty sam kieruj się swoją baręk.

wg „Le Sevoir Route”
tlum. Anna Szerer

ŻYWA METODA STUDIOWANIA IDEI KOŚCIOŁA PODEJĘ EWANGELIĄ

Thumaczyła Anna Szerer

Spróbujmy odnaleźć Kościół u jego źródła, w Ewangelii. Myślę, że wiesz jak Chrystus położył pieruszy kamień, za którym chciał zbudować Kościół swój, kamień przeciwko któremu moce piekielne będą bezsilne...

(A gdybyś tak przeczytał jeszcze raz ten ustęp i przypomnił sobie szczegóły? Znajdziesz to u św. Mateusza, roz. XVI, 13—20).
Lecz jest jedna rzecz, o której się przeważnie zapomina; że Chrystus jeszcze za życia nakreślił główne linie Zycia Kościoła.

TAJEMNICZE PRZYPOWIESCI

Gdzie? Zapytasz... W Przypowieściach?

Znasz Przypowieści, prawda? Chciałoby że z niedzielną Ewangelii. Znasz tę o Synu Marnotrawnym, o Siewcy i wielu innych. Ale czy wiedziałeś że Chrystus chciał w Przypowieściach nakreślić dzieje Kościoła, jego rozwój i przesładowanie? Nie? Pozwólaj więc:

Każda Przypowieść jest jakby Złociem proroczym i tajemniczym, w którym Bóg mówi o swym Kościele; gdy zna się klucz tej tajemnicy, ukazuje się nam cały rozwój i zmagania Kościoła, jego zwycięstwo i upadki, jego życie na ziemi i dokonanie się w niebiosach.

I nie tylko o Kościele jest tam mowa, ale i o duszy „trojej...”
Wszak Kościół składa się z dusz wiernych Chrystusowi.

Zastanów się teraz nad porządkiem, którego Chrystus używa: „Królestwo Niebieskie podobne jest...” itd.

Gdy mówisz: „Przyjdź Królestwo Twoje” — „Bądź wola Twoja”, prosisz by Chrystus potował nad twymi myślni, pragnieniami, czynami, wolą, by zrealizowało się w tobie Królestwo Niebieskie, stajesz się poddanym Króla Niebios, przyczyniasz się do panowania Chrystusa, w tym niedziałalnym Królestwie, którego wyznacznikiem udziałnym jest Kościół...

SZUKANIE MIEJSCA

ZAPAL TWORZY CUDA

Z cyklu: Otwieramy oczy...

Stara to jak świat prawda: „chcesz zrobić wiele — zacznij od małego”.

I właśnie tak się zaczęło:

Crono młodych ludzi z Harcerskiego Klubu Lotniczego Studentów Politechniki Warszawskiej w roku 1933 odbywalo pierwszy kurs szybowcowy w Południe koło Kielc.

Młodzi zapaleni w miarę poznawania sztuki zrywania w powietrzu zapragnęli zbudować własnymi rękoma powietrznego ptaka.

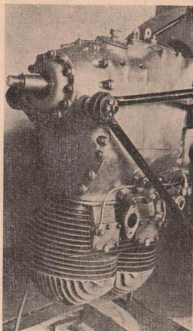
Każdą wolną chwilę poświęcali pracy przy budowie a w nocy śniły im się cudne podniebne podróże, aż wreszcie, po wielu trudach, pewnego poranka „Wrona” gotowa była ruszyć do lotu... i tego samego dnia zdała znakomicie swój pierwszy egzamin.

Już wtedy, po pierwszej udanej próbie, rzucano myśl zorganizowania Harcerskich Warsztatów Szybowcowych. Projekt ten dzięki nieocenionej pomocy Ligii Obr. Pow. i Przeciwyg. stał się rzeczywistością tego samego roku po powrocie do Warszawy.

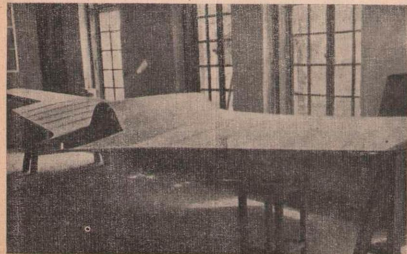
Pierwsze Warsztaty urządzono w starej szopie w opuszczonym zakątku na przedmieściu W-wy — Ochojce. Brak dwu ścian w szopie i dziurawy dach bynajmniej nie pomagaly w pracy i nie nastrażaly entuzjastycznie młodych



Prototyp motoszybowca „Smyk”



Siłnik używany do „Smyka”



W harcerskich warsztatach szybowcowych

Trojąką drogą dojsca

pionierów, zwłaszcza gdy ręce grabiały na kamień przy pracy...

Następnie Warsztaty znalazły schronienie przy Państwowym Szkole Samochodowo-Lotniczej a obecnie, dzięki szczeremu zapiekowaniu się i bezinteresownej pomocy wojska mieszczą się wygodnie w wojskowych budynkach na lotnisku Mokotowskim.

Szybowce budowane rękoma harcerzy specjalistów i entuzjastów nowoczesnej sztuki latania zyskiwały sobie szerokie uznanie. Dzięki pierwszorzędnemu wykonaniu, z wielką starannością i dokładnością i zawsze na termin, stały się poszukiwane przez szkoły i kursy szybowcowe.

Już w niespełna dwa lata po otwarciu Warsztaty wybudowały 12 „Wron” na zamówienie Policijnej Szkoły Szybowcowej w Goleszowie.

Obecnie w martwym zimowym sezonie Warsztaty zatrudniają stale 8 pracowników fizycznych i 2 umysłowych. W lecie gdy sezon jest w całej pełni liczą pracowników fizycznych zwiększając się w dwójnasób.

Olnek Państwowych Warsztatów Szybowcowych, Warsztatów inż. Kocjana i inż. Chlipalskiego placówka harcerska odgrywa w swojej dziedzinie pracy b. poważną rolę.

Dowodem, że warsztaty są poważną placówką, było oddanie do wykonania prototypu motoszybowca wg planów młodych konstruktorów p. p. Idzikowskiego, Moczarskiego i Płoszajskiego.

Stworzył pierwszy szybowiec wg planów to rzecz ogromnie trudna.

Trzy gorące szesapy

Na rysunku wszystko się zgadza. Plany i obliczenia są idealne, w robocie jednak dużo rzeczy się zmienia a jedna zmienia pociągające zmiany. Jest to rzecz nieunikniona i trzeba dużo pracy i wbytnych umiejętności wykonawców by plany zmienili się w rzeczywistość.

Warsztaty i tym razem wywiązały się ze swego ciężkiego zadania należycie.

Wybudowano nowy typ szybowca typu ciekawszego, że w locie pomaga mu wzbudowany niewielki motorek i nie przeszkadza sprytnie chowane w locie podwozie.

W roku 1938 prototyp motoszybowca zgrabny niewielki „Smyk” odbył próbne loty.

Wg ostatecznie ustalonych planów w roku bieżącym Harcerskie Warsztaty Szybowcowe rozpoczną budowę seryjną „Smyka”. Zaznaczyć warto, że Smyk i wszelkie inne szybowce budowane są całkowicie z materiałów krajowego, który jest ceniony wysoko wszędzie po za granicami Polski.

Oprócz budowy i naprawy szybowców, w martwym sezonie Warsztaty również budują kajaki, przyjmują zamówienia na wszel-



W harcerskich warsztatach szybowcowych

kie roboty stolarskie oraz wykonują różnego rodzaju meble biurowe.

Istniejące projekty aby Harcerskie Warsztaty Szybowcowe stały się jednocześnie głównymi War-

sztatami Szkutniczymi i zakwaterowały się na terenie Harcerskiej przystani, która ma być budowana na Siekierkach w Warszawie.

Ale to jeszcze mglista lecz wcale nie nierealna przyszłość.

Przyszłość, o której myśli czytający nad rozwojem szybowstwa w harcerstwie harcmistrz Derengowski Tadeusz, rozkochany w potężnym żywiele — powietrzu, pilot szybowcowy, skoczek spadochronowy, który niejednokrotnie reprezentował Harcerstwo w lotniczych wyprawach zagranicznych, jeden z organizatorów Harcerskich Warsztatów Szybowcowych.

Wartość jego pracy została należycie oceniona nadaniem mu niedawno srebrnego Krzyża Zasługi, czego Mu przy okazji Redakcja pozwala sobie pogratulować.

Tak oto, w tych kilku słowach odsłoniłmy przed wami, drodzy młodzi kolecy, rąbek rzeczywistości, która się dzieje teraz, nie raz blisko was, często niezauważona, lecz jakże pokrzepiająca na duchu, gdy się nam ukaże.

Simon Stefan

Polecamy znane z dobrego wyroby Browaru Krakowskiego i Fabryki Przetworów Słodowych JANA GUTZA w Krakowie, jak: karmelki i lomy słodowe, miedzne, orzeźwiającej i mentolowe

PORADNIA TURYSTYCZNA

Harcerski Klub Tatrzński uruchomił w Warszawie poradnię turystyczną dla harcerzy i harcerzy. Poradnia udziela informacji w zakresie organizowania wycieczek i wędrowek górskich, kupna sprzętu, wyboru przewodników turystycznych, książek o krajoznawstwie i turystyce itp. Dla harcerzy i harcerzy z Warszawy poradnia czynna we wtorki sofy, 14—16, w lokalu przy ul. Piusa XI, Nr 8, m. 2, pokój Nr 7. Zwracający się z pozna Warszawy z prośbą o informację winni załączyć znaczek 25 gr na odpowiadź.

Prócz tego można zwracać się do Klubu z prośbą o wygotowanie odczytu z przeżyciami na temat tatarnictwa, wypraw polarnych i wysokogórskich, wypraw na zdobywanie Mount Everestu itp. Poza momentem propagandowym — zorganizowany odpowiednio odczyt może przynieść dochód danej organizacji lub Komendzie. Koszt zarządzenia prelekcji lub sprawozdania prelegenta nie wielki. Termin odczytu winien być uzgodniony przynajmniej na 2 tygodnie przedtem. Załączyć znaczek na odpowiadź.

Adres Klubu: Warszawa 1, ul. Piusa XI, Nr 8, m. 2.

Dokończenie ze str. 93

Siewca... Kościół... i twoja dusza. Spróbujmy dobrze to wszystko zrozumieć...

„Oto Siewca wyszedł siac...” Dobrze. Kto jest Siewcą? Czy ządz? Wielki Siewca. Jedyń, który naprawdę ma w swej Dłoni coś do darowania. On, który cały jest bogactwem i szczerodroblnością. Ten od którego pochodzi wszelki pokarm tak dla duszy jak dla ciała — laska i ziarno...

A jego nasienie? Zastanów się chwile... Co daje nam Siewca? Jakiej laski oczekuje nasza dusza?

Nasienie to trafia czasem na grunt twarły i niewdzięczny, na ziemię kamienistą pełną kolcy i ostów, czasem jednak pada na ziemię dobrą i starannie uprawioną...

Czyż to nie cała historia Kościółca?

Kościółca za czasów Chrystusa, kiedy już nasienie boże gubiło się

nie raz, a czasem znów rozwijało się i rozrzucało stokrotnie. Kościółca za naszych dni, który na podobieństwo Chrystusa siewca na każdej ziemi...

I czyż nie jest to też historia twojej duszy?

Ty, który do Kościółca należysz, jak przyjmujesz nasienie? (I jak dajesz je innym?)

Co czynisz, aby Bóg pisał w tobie?... i w innych?...

H. Buchet

Przez
Owomaltynę
do zdrowia
i sił



KATRINA^o SALLY SALMINEN

Katrina zdobyła sukces światowy. Tłumaczona jest w dwunastu krajach: Ameryce, Anglii, Danii, Estonii, Finlandii, Francji, Holandii, Lotwie, Norwegii, Czechosłowacji, Niemczech, Włoszech. Na szwedzkim Konkursie Literackim z r. 1936 otrzymała pierwszą nagrodę spośród 76 zgłoszonych powieści.

Selma Lagerlöf, która w Szwecji jest wzięcia w sprawach literackich, pisze: „Kto przeczyta tę książkę, nie pożałuje tego. Czytelnik zamyka książkę z uczuciem zadowolenia i wznętnego, czuje się wzbożaczony. Nie znalazł wprawdzie oświecającego arcydziła, ani niezwykłej, frapującej akcji. Znalazł za to powieść o człowieku mocnym, wiernym, wyrozumiałym, pełnym miłości, niezromantyzowanym, o człowieku do głębi wartościowym, który zechce do naśladowania nawet u schyłku życia, w swej zarząd, biednej, bezradnej starości.

Personalia Sally Salminen, autorki powieści „Katrina” nie zawierają absolutnie niczego, co by wskazywało na to, że później zostanie autorka.

Urodziła się 1906 r. we wsi Vargata na wysepce Vardö pośród wysp alandzkich. Po ukończeniu szkoły ludowej musiała zarabiac na życie. Opieczę jej, marynarz, który przywodził się do Finlandii, zmarł, kiedy miała 7 lat. Matka była Szwedką i należała do ludności, osiadłej na wyspach alandzkich; zostawisz wdową, sama zapracowywać musiała na utrzymanie swych jedynaczków dzieci. Sally Salminen pracowała początkowo w sklepie w rodzinnej wiosce, następnie wjechała do Szwecji, gdzie m. in. uczęszczała na kurs buhalterii. Po powrocie na Aland przyjechała w Mariehamn posadę kasjerki. W r. 1930 otrzymała pozwolenie na wyjazd i popłynęła w Amerykę, gdzie narówni z wielu emigrantkami przyjęła posadę służącą.

Powieść „Katrina” jest debiutem p. Salminen. Opisując pełne trudu życie rodzin rybactkich i marynarskich na rodzinnych wyspach, opisując wszystko z taką miłością, wrażliwością i bogactwem najdrobniejszych bodaj szczegółów, wplotła wiele przeżyć z własnego dzieciństwa i młodości.

Jej kariera literacka i droga do sławy jest istotnie niezwykła. Powieść swoją pisała p. Salminen w Ameryce, po nocach, i kiedy jako służąca „miała wolne”. — „Katrina” jest dziełem prawdziwego natchnienia, i istotnie we-



wewnętrznej potrzeby tworzenia. Autorka już od dzieciństwa odznaczała się jakimś zamiśleniem i była w życiu i wszystkich swych czynnościach jakby nieobecna duchem. Stan ten pogłębiał się z wiekiem. Dopiero po napisaniu książki stała się jakby innym człowiekiem: pogodna, rozbuźniona, aktywna. W ten sposób mówi o Sally Salminen jedna z jej sióstr.

Autorka sama natomiast tak opowiada o genezie dzieła: zrodził się w niej bunt przeciw niemożności klas, przeciw temu, że jedni — niezależni — mają prawo rozkazowania, a udziałem drugich — jedynie walka z przeciwnościami, troska o najpotrzebniejsze środki do utrzymania życia. Bunt, że ona skazana jest przez całe życie na pomykanie między i sprzątanie kuchni; cudzej kuchni. Postanowiła za wszelką cenę wydobyć się ze swego środowiska na wyższy

szczebel hierarchii społeczeństwa; wtedy zaczęła pisać. Temat oraz wszystkie szczegóły miała już gotowe w pamięci. Chciała przedstawić życie ubogich ludzi od strony najciemniejszej. Mał Katrina miała być pijakiem, miała być poniewiercą i zdradca. Dzieci miały być przedmiotem ustawicznych trosk i leży Katrina. Wszelkie usiłowania miały się kończyć niepowodzeniem. Z gotowym więc projektem i ideologią p. Salminen zasiadła do pisania. W miarę jak miała „natchnienie” ponosiła ją w innym kierunku i wydarzenia powieści potoczyły się zupełnie innym torem. Zresztą — mówi p. Salminen — było to tylko z korzyścią dla dzieła. Jest ono bardziej wiernym odbiciem rzeczywistości na Alandzie. Życie, choć w ubóstwie, nie pozabawione jest momentów radości.

Katrina, córka zamożnego gospodarza z północnej Szwecji, zostaje zwabiona przezwałkami i obietnicami poznanego przypadkiem marynarza, i jako jego żona wyjeżdża na wyspy Aland. Gdy zamiast folwarku i bogatego dworu oczekuje na nią nędzna „hata” i byt wrobnicy, ambitna kobieta zaczyna się w uporze, nie powraca do domu, lecz własnymi siłami zdobywa chleb codzienny. Zaczyna się długi szereg dni pracy zaciężnej u bogatych kapitałom. Z biegiem lat przybywają dzieci, nowe troski i radości. Skazana li tylko na własne siły — maż przez większą część roku jest na morzu, poza tym niedołąga, samochwał. — Katrina zdobywa uznanie całej okolicy. Symbolem jej życia, to jabolnie, które zasadziła na skale koło domu, naprzód naznawiszwy tam mozołnie przez długie miesiące ziemię w wiadrach i w fartuchu.

Z tych czworga dzieci tylko najstarszy syn wychodzi zwycięsko z zaciętej walki o życie, zostaje sam kapitanem, udziałowcem statków.

Katrina dokonująca życia w samotności, w ubóstwie, rozpadającej się ehacie na skale. Książka warta przeczytania, szczególnie zaś zainteresująca się nią wdrowniczkini.

Nie ma

dymu bez ognia

Nie ma ognia bez wycieczki

Nie ma wycieczki bez Knorra

Zupy, grochówki i bulion w kostkach KNORRA w specjalnych opakowaniach turystycznych muszą się znaleźć w każdym plecaku harcerskim.

Turystyczne wyroby KNORRA nie obciążają ekwipunku, nie rozspływają się i nie wilgotnieją.

Bez pieniędzy przejdzieś cały świat lecz bez wyrobów KNORRA nie uda się ani jedna wycieczka.

Harcerze pamiętajcie

Knorra

tylko wyroby

PRACOWNIA TRYKOTARSKA
HUFCZA RADOMSKIEGO

wykonuje:

Swetry szare przepisowe dla dzieciąt w cenie:
I gatunek 12—16 zł
II gatunek 10—14 zł

Swetry instruktorskie bez rękawów w cenie:
I gatunek 7—8 zł
II gatunek 6—7 zł

Skarpety wełniane w cenie:
I gatunek 2.00 zł
II gatunek 1.50 zł

Skarpety przędzowe w cenie:
I gatunek 1.40 zł
II gatunek 0.90 zł

Poza tym pracownia wyrabia trykotowe „sienki, kostiumy, plaszcze, kostiumy kąpielowe itp. Zamówienia należy kierować na adres: Pracownia Trykotarska Hufo Radomskiego Harcerk — Radom, ul. Zeromskiego 30 (tel. 18-60).

Czekolada

mleczna

Blok Harcerski

WEDLA

idealny prowiant

na wycieczki

Tylko z tym znakiem



jest prawdziwa

od 150 lat znana porcelana „CMIELÓW”

Księgarnia Polska

B. Poloniecki we Lwowie

ul. Akademicka 2

poleca literaturę harcerską w bogatym wyborze oraz książki dla dzieci i młodzieży, a między tymi własne wydawnictwa:

DUMAS-MŁODNICKA: Historia dziadka do orzechów. Ilustrowana powieść dla młodzieży 4.—

MIRSKI Józef: Od Asnyka do poetów wielkiej wojny. Wybór poezji dla kształcącej młodzieży. W oprawie 3.—

MŁODNICKA Wanda: Koszałki-opalki z babcini koblanki. Ilustracje A. W. — O starej godzinie. Powiastki dla grzesznych i niegrzesznych dzieci. Ilustracje A. W. W oprawie 4.80

Powiedz matce,

że mydło
z pralką

Kołontay

jest najlepsze

P R E N U M E R A T A :

Przy zamówieniu 1 egzemplarza wynosi miesięcznie gr 50, kwartalnie zł 1 25, rocznie zł 3 50. Przy zamówieniu 5 egzemplarzy zbiorowo (pod jednym adresem) miesięcznie zł 1 50, kwartalnie zł 4 50, rocznie zł 13 50. Numer pojedynczy kosztuje 25 gr. Prenumeratę wpłacać przez PKO.

A D M I N I S T R A C J A :

urzęduje codziennie z wyjątkiem świąt od godz 18—20. Warunki kolportażu wysyła się na żądanie.
Konto PKO Nr 504.610 — Przekaz rozrachunkowy Nr 58.

S K A U T

wychodzi 15 i 30
każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji

NR BIEŻĄCY 369

Wydawca :
Z. O. Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor naczelny i odpow.
Mgr WIKTOR FRANTZ
Sekretarz Redakcji
TADEUSZ KWIATKOWSKI
Kierownik Wydawnictwa
WŁADYSŁAW WENZEL
Adres Redakcji i Administracji:
LWÓW — KURKOWA 3

O G Ł O S Z E N I A :

Cała strona zł 200, $\frac{1}{2}$ zł 105, $\frac{1}{4}$ zł 55,
 $\frac{1}{8}$ zł 30, $\frac{1}{6}$ zł 17, $\frac{1}{32}$ zł 9. W tekście
50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych
udzielamy rabatu.

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniamy nieobowiązująco w miarę możliwości. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

R E D A K C J A :

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji we wtorki od godz. 18—19. Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

**Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą
jest oszczędzanie. Oszczędności
SWE SKŁADAJ W**

**CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ
KASIE OSZCZĘDNOŚCI**

WE LWOWIE

**której wkłady korzystają
z poręki Państwa Polskiego**

**Za złożeniem zł 5— na książeczkę
oszczędności Kasa wyda puszkę
oszczędnościową BEZPŁATNIE**

Dowodem zdrowia i tężyzny fizycznej są piękne i bujne włosy. Dlatego współczucie budzi widok młodego człowieka, którego głowa pokryta rzadkim, anemicznym włosem, przyswieca już łysiną.

Jedną z głównych chorób powodujących przedwczesne łysienie jest łupież i łojotok.

CHOROBY TE ZWALCZA SKUTECZNIE

OLEUM PETRAE GLIMAR

jedyny w Polsce preparat, którego dodatnie działanie zostało stwierdzone 20-tu orzeczeniami klinik i lekarzy dermatologów. Z kuracją nie wolno zwlekać, lecz należy ją rozpocząć natychmiast, skoro zauważy się zbyt silne wypadanie włosów.

OLEUM PETRAE GLIMAR sprzedają: apteki, drogerie i perfumerie.